№ 140. Kraków, 22 Czerwca—Czwartek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej. Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

w miejscu 5 złr., — z opłatą pocztową złr. 6.

Kraków, *21 czerwca.*

Jeżeli nie mylą wieści z różnych stron nadchodzące, układy między Stolicą Apostolską a Rosyą mają być już prawie ukończone. Osierocone od lat tylu dyecezye polskie będą znowu obsadzone, biskupi, którzy tak długo znosić musieli ciężką dolę wygnania, odzyskają wolność, prawidłowe stosunki między Rzymem a dyecezyami temi zostaną przywrócone. Daremnie jednak szukamy w tem wszystkiem choćby lekkiej wzmianki, choćby słówka tylko o tem, co może najważniejsze: o Unitach dyecezyi chełmskiej, przemocą do prawosławia zagarniętych. Daremnie pytamy, czy na tę ranę, dotąd jeszcze niezagojoną, dotąd otwartą i jątrzącą się, ranę zarówno kościoła jak i narodu — w układach tych znalazły się gojące balsamy. Daremnie!

Być może — iż brak wszelkiej wzmianki o tej tak ważnej stronie kwestyi, jest czysto tylko wypływem dyplomatycznych względów — że rzecz ta jest choć jako tako załatwiona, a tylko się o niej nie mówi. Ale przywykli już niestety do tego, iż we wszystkiem raczej spodziewać nam się trzeba gorszego dla nas obrotu — nie możemy się pozbyć obawy, że ugoda przyjdzie do skutku bez jakiejkolwiek ulgi dla braci z Podlasia. Znając politykę Rosyi, wiedząc, jak wielką w Petersburgu przykładają wagę do religijnej jedności wszystkich ludów, ściśniętych kajdanami caratu, jak gwałtowne „nawrócenie“ Unitów na prawosławie uważano tam jako tryumf narodowej polityki — przypuszczamy, że co do tego punktu właśnie najtrudniej było na caracie wymódz jakiekolwiek ustępstwa. Ale dziwnemby było i bolesnem, gdyby Rzym właśnie co do tego punktu nie był najbardziej nieugiętym. Dzisiejszy stan rzeczy w dyecezyi chełmskiej, jakkolwiek już się nie wyraża aktami brutalnego gwałtu, jest jednak do najwyższego stopnia nieznośnym. Ustały już morderstwa, więzienia, wysyłki, pałki i kontrybucye — ustały, bo każdy tego rodzaju ucisk sam po pewnym czasie zmęczyć się musi, bo zresztą lud na zewnątrz zachowuje się biernie i spokojnie, i chyba cichą łzą i konsekwentnem trzymaniem się zdala od sprawosławionych cerkwi objawia swą boleść i protestuje przeciw gwałtowi. Ale wyobraźmy sobie całą tę, głęboko religijną ludność, której sumieniu taki gwałt zadano, że nie może jawnie, według przepisów tej wiary, której zawsze wierną pozostała, spełniać obrzędów religijnych z życiem jej całem najściślej związanach — nie może dziecka nowonarodzonego do chrztu podać, nie może zawierać małżeństw, nie może swym zmarłym dać kościelnego pogrzebu, bo nie może z sumieniem swem pogodzić, by się to dokonywało przez prawosławnych popów, w prawosławnych cerkwiach! Więc dzieci swe chrzczą dopiero wtedy, gdy się mogą zdobyć na środki odbycia dalekiej podróży, i to pokryjomu, jakby popełniali jaką zbrodnię. Więc małżeństwa ich są związkami „na wiarę“, póki znowu nie zajdzie możność skrytego a zdala od czujnego oka władz zawartego ślubu. Więc zmarłych swych chowają bez pogrzebu, a zrozumieć łatwo, czem to jest dla ludu tak bardzo religijnego. Słowem, nawróceni na prawosławie unici są pozbawieni wszelkich pociech tej religii, z którą lud ten zrósł się tak silnie, że przenika ona całą jego istotę.

Czy ten stan rzeczy może trwać dłużej? Czy takie prześladowanie sumienia nie jest hańbą XIX wieku? Czy zresztą nie musi to się kiedyś przełamać albo w ten sposób, że lud unicki ustąpi, i prawosławie dzisiaj tylko na papierze tam istniejące, przyjmie naprawdę — albo, że w końcu, w drugiem może pokoleniu, będzie to jedyny może lud bez wszelkiej wiary?

Słyszeliśmy wiele o obronie unitów przez osobistości zajmujące u nas bardzo wysokie stanowiska, przez reprezentantów „historycznych rodów polskich“, którzy szczycą się rozległemi stosunkami, i w Watykanie mile bywają widziani. Podczas pielgrzymki do Rzymu, unici podlascy słyszeli od tych ludzi najserdeczniejsze słowa bratniej miłości, przyrzeczenia najgorliwszych starań o ulżenie ich doli. W co się to wszystko obróciło? Nie chcemy jeszcze przesądzać odpowiedzi, jaką na to pytanie dadzą fakta. Ale przypominamy, że o tych przyrzeczeniach niejednemu wiadomo, i że wkrótce przyjdzie chwila, w której unici zadadzą pytanie: jak też danego im słowa dotrzymano? Oby odpowiedź na to pytanie mogła wypaść pomyślnie!

Telegram doniósł wczoraj autentycznie o zwołaniu delegacyj wspólnych w połowie października. Że zaś wszyscy polscy członkowie delegacyi z Izby poselskiej wybrani, są oraz posłami sejmowymi, i zajmują w Sejmie wybitne stanowiska, przeto — jak zresztą zwykle bywa — termin zwołania delegacyi będzie oraz terminem ukończenia czynności sejmowych. Zwołany na 6 lub 8 września, miałby Sejm w ten sposób zaledwie 5 tygodni czasu. Czy to wystarczy na indemnizacyę i szkoły, jeżeli te sprawy z konieczną gruntownością, obok wielu spraw bieżących mają być załatwione? Śmiemy powątpiewać. I dla tego powtarzamy raz jeszcze nasze *caeterum censeo*: trzeba niezbędnie Sejm zwołać w połowie sierpnia. Nie można wątpić, że jeżeli tylko marszałek i namiestnik zgodzą się i uczynią w tym kierunku przedstawienie w Wiedniu, rząd nie może nic mieć przeciw temu.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Dalej podaje Komisya niektóre uwagi o zakresie nauki w ogólności. Uwagi te są po największej części trafne i zgodne z zapatrywaniem Komisyi Zarządu Głównego Towarzystwa pedagogicznego i Komisyi Rady szkolnej.

„Szkoły nasze średnie chorują powszechnie na rozpychanie masą naukowego materyału.“ Zdanie to, chociaż nieco zanadto drastyczne, a może nieco mniej estetycznie wypowiedziane, słuszne jest z wielu względów. Zbytek szczegółów, a nawet drobnostek w nauce jest rzeczywiście szkodliwy. Wszakże tak naczelne władze szkolne, jakoteż organa nadzorcze rozwijają od wielu lat energiczną czynność celem uchylenia niedostatków w tym kierunku. „Nauka w szkołach średnich jest nie celem, ale środkeim kształcącym.“ I to prawda, chociaż z tem zastrzeżeniem, że w instrukcyi szkół średnich musimy pomieścić przedmioty, które są o tyle celem dla siebie, że należyte ich posiadanie już stanowi jeden z warunków wykształcenia ogólnego. Zupełnie słuszne są dalsze uwagi (na str. 11), które tutaj podajemy w streszczeniu: „Gruntowność i miara są pierwszym warunkiem dobrej nauki — *non multa sed multum*! Kosztem gruntowności nie należy zakresu wiedzy rozszerzać.“ Zgadzamy się również na zapatrywanie, że „miarą dla nauczyciela i ucznia, miarą uczenia i miarą wymagania mogą być tylko książki szkolne.“ Komisya wydaje na tem miejscu sąd o wartość książek szkolnych obecnie używanych, i stawia propozycye, które zdaniem jej jedynie skutecznie zapobiegną niedostatkom w tym kierunku. Dla ważności przedmiotu podajemy dotyczący ustęp z sprawozdania Komisyi w całości: „Rozporządzenia dzisiejsze dopuszczają mnogość książek szkolnych byle przez ciała nauczycielskie proponowanych, a przez władze potwierdzonych. Mamy ich powódź całą: dobre należą do wyjątków. Chwyciła się tego przedmiotu spekulacya księgarzy, między nimi firm bardzo podejrzanego powołania. Kwestye polecenia lub nie polecenia książki ciągną się nieustannie, i idą w równi z ubieganiem się nauczycieli o posady (?!) Książki zmieniają się z materyalną szkodą rodziców, z intelektualną szkodą uczniów. W różnych gimnazyach, w tychże samych klasach istnieją różne. Pojmujemy liberalny duch rozporządzenia, według którego się to dzieje, w Niemczech i niemieckiej Austryi, gdzie bezprzestannie rozwija się bogata dydaktyczna literatura; nie pojmujemy go w Galicyi, gdzie z małym wyjątkiem żadna książka dydaktyczna bez widoków spekulacyi nie powstaje. Ze względu też, iż liberalny duch tego rozporządzenia u nas, z najmniejszemi wyjątkami dobrych książek nie wywołał, że książki powstające bez uprzedniego nadzoru i przewodnictwa przyjmowane często bywają pod przymusem koniecznej potrzeby, że mnóstwa najważniejszych książek brakuje, że tłómaczenia z niemieckiego są szkodliwemi raczej, niż pożytecznemi: proponujemy uchylenie tego rozporządzenia co do szkół średnich galicyjskich. Przejściowo, niechby W. Rada szkolna zaprowadziła po nowem rozpatrzeniu się w książkach istniejących jedne i też same, względnie najlepsze na lat kilka, jako jedynie do użytku w gimnazyach przeznaczone: w ciągu zaś tych lat przejściowych osobna komisya do książek szkolnych, złożona z najlepszych sił naukowych i nauczycielskich kraju, niechby wypracowała szczegółowe plany książek szkolnych gimnazyalnych, i dopilnowała wypracowania ich, bądź w drodze konkursu, bądź powierzając to ludziom na zaufanie zasługującym. Po ścisłej rewizyi rzeczowej i językowej, mającej na celu ujednostajnienie i poprawność języka i ortografii, i zastósowanie do obmyślanego planu i rozkładu, książki te otrzymawszy moc obowiązującą, niechajby oddane były za rękojmią kilkoletniego zatrzymania ich w szkołach, nakładcom ofiarującym najlepsze warunki, co się tyczy taniości i dobrego typograficznego wykonania.“ Nie możemy się najpierw w zupełności zgodzić na tak wielce niekorzystny sąd komisyi o naszych książkach szkolnych. Smutnym byłoby, gdyby praca nasza wieloletnia na tem polu tak mało przyniosła korzyści. Z zestawienia potrzebnych książek na str. 29 sprawozdania wynikałoby, że wszystkie niemal książki są złe, podczas gdy w szczegółowych referatach o niejednej z nich korzystniejszą wydano opinie. Nadto dwie tylko książki uznano za zupełnie odpowiedne, t. j. gramatykę łacińską Poplińskiego i fizykę Clebowskiego, a zdaniem fachowych nauczycieli właśnie te dwie książki używane być nie mogą. Gramatyka Poplińskiego jest bowiem wolnem tłómaczeniem gramatyki Zumpta, która wprawdzie w oryginale niemieckim przez dłuższy czas była bardzo rozpowszechnioną, ale obecnie i ze szkół niemieckich uchyloną została, ustępując miejsca innym przydatniejszym dziełom. Fizyka Chlebowskiego, w r. 1868 wydana, mogła być z korzyścią przed laty używaną, wszakże po śmierci zasłużonego autora nakład cały został wyczerpany, a wobec ogromnego postępu nauki właśnie w tym przedmiocie jest ona w niektórych działach tak przestarzałą, że nawet przerobienie jej jest niemożliwem. Z zestawienia na str. 29 widać wreszcie, że autorom głównego referatu nie znane były lub nie zasłużyły na ich uznanie nawet liczne książki szkolne, używane powszechnie w naszych szkołach średnich, najkorzystniej ze strony kompetentnej ocenione i ulepszone stopniowo w licznych wydaniach. — Młodsi autorowie nie czują się wcale pokrzywdzeni niekorzystną opinią komisyi, bo opinia ta wymierzoną jest także przeciw takim mężom, jak Antoni Małecki, którego śmiało młodsze pokolenie nazwać może swym nauczycielem języka ojczystego, ksiądz biskup Łukasz Solecki, Zygmunt Sawczyński, Bronisław Trzaskowski, Władysław Nowicki i inni. Najłatwiejszą jest rzecza wydać sąd ujemny o książce szkolnej, jeżeli się autorowi chce dać poznać potęgę krytyki — a nie baczy się na potrzebę szkoły i trudne zadanie autora. „Tego za wiele, tego za mało — ten ustęp zatrudny, ten zanadto łatwy — styl zanadto zwięzły, lub zanadto rozwlekły — ten paragraf powinien być na przedzie umieszczony, tamten następować, autor nie uwzględnił najnowszych badań w tym lub owym kierunku, lub też autor wprowadza rezultaty najnowszych badań, nie „należące wcale do zakresu nauki szkół średnich itd.“, i krytyka jest już gotową i ma wszelkie pozory słuszności za sobą.

Gdyby autor uwzględnił zapatrywania jednego, spotkałby się zaraz z zarzutami drugiego krytyka, a trudnem byłoby orzeczenie, który z nich ma słuszność, bo granicę między zamało a zawiele, zwięźle i rozwlekle, naukowo lub nienaukowo trudno tak przeprowadzić, aby wszystkich zadowolić. Opierając się na zdaniach zbyt energicznych krytyków można niejednę książkę szkolną zupełnie pogrzebać, którаby w przyszłości mogła stać się wielce użyteczną. Uwzględniając to wszystko, powinna krytyka książek szkolnych być wielce oględną i opierać się na gruntownej znajomości rzeczy i doświadczeniu, bo inaczej można pomimo najlepszych chęci, największe szkody wyrządzić szkole i literaturze narodowej. Wszakże wiadomą jest rzeczą, że książka szkolna zazwyczaj dopiero przez stopniowe ulepszenia w dalszych nakładach doznaje powszechniejszego uznania i coraz bardziej odpowiada swemu celowi, — zwłaszcza, jeżeli autor sam na podstawie własnej praktyki poznaje usterki dzieła swego i posługuje się praktycznemi uwagami kolegów. Książka szkolna stałaby się jednak z czasem jak najgorszą, gdyby autor koniecznie chciał uwzględnić wszystkie uwagi recenzentów.

W ryczałtowem odrzuceniu wszystkich książek szkolnych w głównym elaboracie komisyi nawet wbrew opiniom samychże członków komisyi, wypowiedzianym w alegatach, nie możemy dopatrzeć się tego olimpijskiego spokoju i tej rozwagi, której słusznie wymagać możemy od osób wypowiadających zdanie w kwestyi tak ważnej, w kwestyi pracy naszej w kierunku tak niepospolitego znaczenia, jakim jest niezaprzeczenie literatura szkolna. Odmówienie wszelkiej wartości pracom naszym w tym kierunku pozostawmy najzaciętszym wrogom narodowości naszej, tym właśnie, którzy odmawiają nam wszelkiej zdolności do skutecznej pracy, do samodzielnego rozwoju.

(Ciąg dalszy nast.)

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, *20 czerwca.*

(=) Znaną jest znakomita działalność Towarzystwa pedagogicznego na polu rozszerzania oświaty i między piękniejszą połową rodzaju ludzkiego. Z inicyatywy tego Towarzystwa powstało sześć szkół wyższych żeńskich, a mianowicie w Stanisławowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Kołomyi i Stryju. Pierwsze cztery przeszły później na utrzymanie gmin, w dwóch ostatnich zawsze jeszcze Tow. pedagogiczne koszta ponosi. Obecnie mamy świeży pocieszający fakt. Oto od-

---

Zdobyte stanowisko.

24) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Beśce markotno się zrobiło, że przy ogólnej wesołości nie spytano się nawet o sierotę. Wybiegła, przydybała ją w lamusie i choć się dziewczyna opierała, przyprowadziła do chaty.

Weszła, blada, wystraszona, nieśmiała. Zwolaczka życzyła sobie w duchu, aby pocałowała w rękę jej syna, lecz zdaje się, że dziewczynce przez myśl nie przeszło, bo ze spuszczonemi oczami usiadła cicho za stołem przy Beśce.

Czyż to Marysia Kukiełczanka, o której mi mama mówiła,— spytał Jaś.

Dziewczyna podniosła swe duże niebieskie oczy na chłopca,— spojrzenia ich skrzyżowały się, — na dziewczynę buchnęły płomienie ciepłej krwi— chłopiec spuścił oczy.

— Jak to wyrosła i wyładniała,— odezwał się po chwili Zwolaczek, anibym jej poznał.

— Zwyczajnie, nic nie robi, a dużo je,—rzekł Zwolak — chcąc utrzymać powagę gospodarza.

Przykre na chłopcu zrobiło wrażenie odezwanie się ojca, lecz nic nie mówił. — Serce się Marysi ścisnęło — łzy zakręciły się w oczach, lecz również nie śmiała się bronić.

— Nie wydziwialibyście — rzekła Beśka. — Dziewczynina krowy pasie, chodzi do szkoły, chwasty dla prosiaków sieka, kartofle skrobie, a wam jeszcze mało. Przecież ma swoje, to gdyby i nic nie robiła, wolnoby jej było.

Łzy Marysi wezbrały. I pomimo wszelkich wysileń aby je powstrzymać, stoczyły się po twarzy. Naprożno je rękawem białej koszuli chciała zatamować — nie mogła. Zerwała się i uciekła z izby.

Spostrzegł chłopiec łzy dziewczęcia, czuł, że jej krzywdę zrobiono,— milczał — lecz widocznie posmutniał.

— Zawsze ino zaczynasz. Że też tego jęzora nie możesz na uwięzi utrzymać, — odezwała się Zwolaczka.

— Bo prawdę mówię — zawołał.

— Cicho, cicho — przerwała gospodyni pieszcząc i głaszcząc syna, jakby mu chciała złagodzić przykre wrażenie, wywołane zachowaniem się ojca.

— Chłopiec się zadumał,— przed oczami jego ducha przesuwały się obrazy przyjęcia w Brzozowej. Łagodny uśmiech pani Brzezińskiej, tajemniczy Julci,— dobroć i serdeczność ojca Stasia. Ciężko mu się zrobiło na sercu, spojrzał na Beśkę — przeniósł wzrok na matkę — objął ją za szyję, głowę sparł na jej ramieniu — westchnął.

— Widzisz, chłopiec jeszcze słaby, zbiedzony, a ty.....

„Na około czarny, las,
Na około czarny las,
Pytała się Kasia,
Nadobnego Jasia,
Czy przyjedzie do niej wczas,
Czy przyjedzie do niej wczas“.

Metaliczny choć nieco piskliwy głos wypełnił powietrze.

— Słuchaj, słuchaj moje dziecko, jak cię to dziewuchy ze wsi witają i wabią i schlebiają ci. Ale cóżbyś ty z niemi robił?

Jaś się rozśmiał serdecznie.

Smiech chłopca rozbudził uśpioną na chwilę wesołość rodziców i rozbroił Beśkę.

— Ej, nie wyzywajcie wilka z lasu,— szepnęła — grożąc zarumienionemu chłopcu.

— Któraż to śpiewa? — spytał Jaś.

— A którażby? tylo Zdziebełczanka jedna abo druga. Zbytnice, ino się stroić w afty — w prasowanem chodzić i chłopców uwodzić umieją.

— Umieją? — powtórzył pytając się.

— A ino — poświadczyła matka.

— To wielka i trudna sztuka — rzekł z całą naiwnością — myśląc o Julci z Brzozowej.

— Chłopcu to pewno, ale dziewczynie — nie gadałbyś. . . .

„Po gaiku chodziła,
Jagódki mu nosiła,
Weźże je odemnie
Zakochaj się we mnie...
Ha — ha — ha — ha!“

Piosnka z serdecznym śmiechem podobna jaskółce, wpadła i wybiegła z izby.

Beśka poszła na wieś. Zwolakowie z synem usiedli przed chatą gwarząc o tem i o owem. Zwolak się chwalił urodzajami, Zwolaczka dobytkiem, opowiadając o wadach i przymiotach swych krów, o ich przyzwyczajeniach, uporze i rozumie. O rozumie dużo i długo mówiła.

Powietrze przesycone wilgocią, zapach skoszonego siana, szumy i gwary składające się na muzykę letniego wieczoru naszej wioski, podziałały upajająco na chłopca i rozmarzyły go.

Zwolaczkę sen zaczął zbierać, a nie śmiała się zdradzić przed synem. Głowa jej co chwila spadała, a była tak ciężka, że ją zaledwie podźwignąć mogła. Zwolak oparłszy się plecami o ścianę, od czasu do czasu zachrapał głośno.

Widząc to Jaś, powstał, pocałował matkę w rękę, szepcąc jej do ucha:

— Przelecę się troszkę po wale, popatrzę na rzekę, na chaty i przypomnę sobie dzieciństwo moje.

— A wracaj nie długo. Masz w komorze łóżeczko usłane świeżem sianem, świeca i patyczki na stoliku. Wracaj, jeszcześ nikły po chorobie i słabiuśki.

Jaś pobiegł. — Zwolaczka zbudziła starego i zaprowadziła go do izby.

— A niech się przeleci — mówiła — niech se poigra, wysiedział się w tych murach, nacharował nad książką. I szczęśliwa, uśmiechnięta, zwyczajnie jak matka, gdy się doczeka pociechy z jedynaka, usnęła.

Chłopiec wypadł na wał, stanął, popatrzył, obejrzał się i zwrócił w stronę, gdzie go dolatywał gwar rozmów i śmiechów. Szedł szybko, wspomnienia dzieciństwa uśmiechały się do niego. Spojrzał na rzekę, w której się codzień kąpywał, przepływał wezbraną na koniu i ryby w niej łowił. — Wtedy był szczęśliwy!— gdy dziś — gdy dziś piersi jego wznosiły się od ciężkich westchnień. Westchnienia te jednak rozrzewniały go, upajały, podsycając marzenia młodości.

Cicha pogwarka przeciskająca się przez liście drzew zaciekawiła go, — przystanął.

— Matce,— mówiła kuma, — wydaje się, że o jej chłopaka będą się dobijać same szlachcianki.

— I nie dziwota. Matka jak matka — ale chłopak przecie powinien mieć rozum.

— A prawda. — Bo niechże zajedzie po którą z panien z Przyborowia abo z Rutki i niech próbuje, — a przecie ludzie mówią, że tam i posagu nie ma.

— Ale, ale, daliby mu, żeby czekał do sądnego dnia.

— A za to u nas dziewuchy jedna w drugą hoże jak jałówki wypasione na potrawie.

Rozśmiały się kumy, rozśmiał się cicho i Jaś z za drzew.

— Na ten przykład Kasia Zdziebełczanka, — a toć przecie dziewczyna krew z mlekiem — aż młodością pachnie.

Chłopiec poszedł dalej. — Nie gniewał się ani na kumy, ani na panny w Przyborowiu i Rutce, zapewniając z góry, że się o nie starać nie będzie, ani czekać na nie, do sądnego dnia. — Jaś zaczął dwudziesty rok, nie dziw więc, że był dumny i pewny siebie. Więcej nad panny w Rutce zainteresowała go Kasia Zdziebełczanka, pachnąca młodością.

Zatrzymała go w drodze Beśka.

— A gdzież to? — spytała wdowa.

— Spojrzeć na świat i przelecieć się troszkę,— odparł.

— Po nocy? — Ej, wracajcie się lepiej, — pójdziemy razem,—rosa zaczyna już padać. — A dawnoście się to wygrzebali z takiej niemocy.

Chłopiec usłuchał.

— We wsi pogwarki i ciekawości, — mówiła fluternie.

— I jakież to?

— A przecie do wsi przybył kawalir — jeszcze syn takiego bogacza. Dziewczyny myślą ino o strojach. . . .

— Aleź za młody przecież jestem, — tłómaczył się.

— To nic, będą czekać.

— Moja Beśka powiedzcie mi, dla czego Maryś uciekła zapłakana od wieczerzy,— rzucił pytanie Jaś, aby odwrócić rozmowę.

— To też dziewczyniątko delikatne, nikiej pańskie dziecko wypieszczone przez matkę i samo pyszne.

— Czyż jej w domu u nas źle?

— Nie mówię tego, tylo, że gospodarz kiedy ino może, to ukłuje ją językiem. A czego Boże broń, niechże skrzywdzi sierotę.

Chłopcu buchnęła krew na twarz.

— Beśka,— zawołał, — mój ojciec jeszcze nigdy nikogo nie skrzywdził, — słyszysz?

— To też ja powiedziałam — czego Boże broń. Bo wtedy ja bym broniła sieroty i obroniłabym, jak pragnę Boga przy skonaniu. — Beśce oczy świeciły jak panterze.

Zamilki oboje. Chłopiec był obrażony. — Beśka rozdrażniona. Szli w milczeniu.

Nie daleko już chaty, przemówił pierwszy Jaś.

— Nie chciałem wam dokuczyć.

— To też ja się nie markocę,— odpowiedziała. — Przecie wiem, że Jaś jest dobry, uczony w książkach i ma złote serce. A jakby do czego przyszło, to będzie nam pomagał.

— Nie przyjdzie do niczego — odpowiedział z pewną dumą i chmurny, spać się położył

(C. d. n.)

dział sanocki Tow. pedagogicznego zamierza od 1 września otworzyć swoim kosztem wyższą szkołę żeńską 3 klasową w Sanoku. Rada miejska i powiatowa i tamtejsze Towarzystwo zaliczkowe przyrzekły stale subwencyonować tę szkołę. Nadto nauczyciele gimnazyalni i szkół ludowych złożyli deklaracyę, że zobowiązują się bezpłatnie udzielać naukę, gdyby fundusze nie starczyły na utrzymanie stałych nauczycieli. Właśnie w tych dniach podano do Rady szkolnej krajowej o zatwierdzenie projektu. Spodziewać się należy, że Rada szkolna nie będzie zwlekać z zatwierdzeniem.

Dzisiaj odbyło się zapowiedziane poufne zgromadzenie Koła politycznego, w bardzo nielicznym komplecie. Dr. Euzebiusz Czerkawski w bardzo obszernej mowie komentował swój program, który członkom drukowany rozdano. Z powodu spóźnionej pory (9½ wieczór) nie mogę wam przesłać sprawozdania z dyskusyi.

***Wiedeń**, 19 czerwca.*

(Nowe stronnictwo. — Tragedia z Ottesheim. a policya.)

(·/·) Nowe stronnictwo robi postępy i z każdym dniem więcej się zakorzenia. Poznać to można także po obawach i zachowaniu się nieprzejednanych przeciwników. *N. fr. Presse* usiłuje robić minę obojętną, lekceważącą, ale taki prowodyr jak Plener syn, widział się przecież już spowodowanym publicznie w sprawozdaniu swojem przeciw nowemu stronnictwu wystąpić, walczyć z niem i ostrzegać przed niem. Jest to najlepsze świadectwo. Tutaj resztki gwardyi centralistycznej minują pod ziemią, intrygują przeciw Kronawetterowi, dla tego że do nowego stronnictwa przystąpił. Dla nas jest zapewne poseł ten zanadto socyalistycznie zabarwiony, ale jest to charakter nieskazitelny, nie obalą go intrygi w opinii znających go dobrze wyborców.

Wielce ciekawy jest ten rozpoczęty proces. Wiedeń zaczyna rewindykować swoje prawa stolicy i przodownictwa, które Niemcy czescy mu odebrali i teroryzowali go. Z drugiej strony porzucenie stanowiska narodowo-niemieckiego, a przyjęcie stanowiska równouprawnienia narodowości sprawi, że ludność niemiecka w całem państwie ugrupuje się na różne stronnictwa, czy frakcye, nie według haseł narodowej dyktatury, wyłączności i nienawiści, ale według rzeczowych postulatów, w sferach polityki, obywatelskich wolności, ekonomii państwowej — a wtedy nie będzie przeszkody, żeby i stronnictwa innych, nie niemieckich krajów, ze sympatycznemi i analogicznemi stronnictwami i posłami ludności niemieckiej porozumiewać się mogły. Rozpoczęty proces ma przeto podstawę zdrową i przyszłość do niego należy.

Nie polityką jednak zajmuje się Wiedeń w tych dniach, ale tragiczną sprawą dwóch Francuzek, które się zastrzeliły w parku hr. Cudenhove pod Lincem. Oprócz romantycznej strony tej sprawy, jest jeszcze inna, która zahacza o ogólne obywatelskie stosunki i odsłania znowu stanowisko i charakter władzy policyjnej w Wiedniu.

Że dziewczęta (gdyż obie) zostały uwiedzione, że były to osoby szlachetne, że panicz z rodu arystokratycznego, wychowany przez Jezuitów i ojciec jego postąpili nieuczciwie względem swoich ofiar, lubo jedna z nich miała pisemne przyrzeczenie małżeństwa; to wszystko trafia się nie rzadko, lubo rzadko w takich warunkach. Dziewczyna piękna, wykształcona, przyjmowana w najlepszem towarzystwie zgrzeszyła miłością, ale nie ciąży na niej ani cień, ani pozór hańby, bezinteresowność jej była najskrupulatniejszą, a rezygnacya najszlachetniejszą. Gdy została matką, nie tylko że nie podniosła prawnie uzasadnionych pretensyj do legalnego uświęcenia związku, ale żądała tylko, żeby ojciec zaopiekował się, nie nią samą, ale wyłącznie synem swoim. Lecz cóż robi familia hr. Cudenhove znająca dobrze zacność i poświęcenie ofiary? Nie dosyć że ją samą poświęcono, ale zamierzono nadto shańbić ją i shańbić jej syna — i to za pomocą policyi. Nie przez adwokata, lub w ogóle pośrednika, ale przez policyę stara się hr. Cudenhove interes załatwić. Sprawę najdelikatniejszą, czynią przez to publiczną, i cudzoziemkę, której szlachetność znana, traktują jak ulicznicę. Depcą nie tylko miłość dziewczyny, ale nadto hańbią matkę, i chcą shańbić dziecko; żądają od niej, żeby pisemnie zeznała, że ten, którego miała prawo uważać za przyszłego męża, nie jest ojcem jej dziecka, że ona jest ulicznicą, a dziecko bez ojca. Że familia arystokratyczna może się czegoś podobnego domagać, to nawet nie dziwne, społeczeństwo europejskie przyzwyczajone jest do tego i losem ofiary nikt się zwykle nie zajmuje, chyba jaki powieściopisarz, lub dramaturg. Ale tutaj zachodzi pytanie, zkąd policya przychodzi do tego? jakiem prawem dwaj komisarze policyi oddają takie usługi urzędownie, w biurze władzy, ludziom prywatnym jakimi są obaj hr. Cudenhove? Nie zachodziła żadna okoliczność, któraby upozorować mogła interwencyę władzy. Ofiara była osobą znaną, szanowaną, zostającą pod opieką ambasady francuskiej, mającą swoje utrzymanie od matki i krewnych. Katów swoich zupełnie nie niepokoiła, nie żądała od nich nic, nic — próbowała tylko uzyskać opiekę dla dziecka. Jak śmieli komisarze policyi tę osobę obrażać i nakłaniać urzędownie do hańby, do kłamstwa, do krzywoprzysięztwa, do tego, żeby dziecku swojemu odebrała ojca? Jest to ze strony urzędników publicznych ciężkie nadużycie władzy, nie mówiąc już o tem, jakie to światło rzuca na ich moralną wartość.

Ta strona tragedyi nie może przeminąć bez śladu. Jeżeli arystokratyczne towarzystwo wiedeńskie nie objawi jakimkolwiek sposobem swojego w tej sprawie zapatrywania, pomijając obojętnie oburzenie i złorzeczenia powszechne, to jednak rząd obowiązany jest wziąć w obronę bodaj po śmierci ofiarę znęcania się policyi, która dała się użyć za narzędzie prywatnych niegodziwości, rząd powinien uspokoić opinię publiczną; ambasada francuska zapewne także domagać się będzie satysfakcyi, a słychać, że sprawa ta podniesioną będzie i w Radzie państwa. Niefortunnie tu znowu występuje komisarz Landsteiner znany z procesu o pożar teatru.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 czerwca.

Według *Polit. Corresp.* miało namiestnictwo na wniesiony przez galicyjskie konwenty Bazylianów protest przeciw znanej bulli papieskiej nakazującej oddanie nowicyatu ich w Dobromilu w ręce Jezuitów odpowiedzieć, że nie widzi racyi mięszania się w tę sprawę, gdyż reforma ta została zaprowadzona przez najwyższą władzę kościelną, w porozumieniu z najwyższą władzą państwową.

Między lwowskim a brodzkim komitetem pomocy dla wychodźców żydowskich zachodzą widocznie żywe jakieś nieporozumienia. Wiedeńska *Presse* zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę z Brodów, najoczywiściej urzędowo z tamtejszego komitetu pochodzącą, która lwowskiemu komitetowi liczne czyni zarzuty. Zarzuca mu, że pociągi z emigrantami niepotrzebnie zatrzymuje we Lwowie po 5 do 14 godzin, a to tylko dla tego, aby członkowie komitetu lwowskiego, mogli paradować na dworcu jako dobroczyńcy — że komitet nie przyjął bardzo korzystnej oferty kolei Karola Ludwika, która przyzwoliła na kilka pociągów takich, któreby wyszedłszy rano z Brodów, bezpośrednio przyłączały się do pocztowego pociągu, przez co wysyłka nieprzerwana bez zwiększenia kosztów byłaby umożliwioną. Nie wchodzimy, czy te zarzuty są słuszne — sądzimy tylko, że dla samej sprawy byłoby wielce użytecznem, żeby komitety zamiast nieustannie się spierać, i spisywać całe folianty protokółów o wzajemnej kompetencyi, raźniej się zajęły wysyłką. Kiedy opiekunowie i dobroczyńcy się kłócą — biedacy na tem wychodzą najgorzej.

„Dobrowolnie rządowa“ *Nordd. Allg. Ztung.* występuje w ostatnim numerze przeciw kadynałowi Ledochowskiemu. Powodem do tego jest, iż *Journale de Rome*, który podobno jest pod wpływem kardynała, wyraził zdziwienie, jak może *Osservatore Romano* uważać spór między kościołem a rządem pruskim, jako załatwiony ostatnią ustawą kościelno-polityczną. *Nordd. Allg.* wyprowadza ztąd wniosek, że kardynał Ledochowski uważa się jako protektor Polaków w obec Watykanu, i dodaje uwagę: „Kardynałowi temu brak do takiego urzędu prócz legitymacyi jeszcze czegoś innego: brak mu znajomości stosunków narodu, do którego wprawdzie z urodzenia należy, ale któremu od roku 1840 do 1866 był zupełnie obcy, brak mu zrozumienia jego prawdziwych interesów i potrzeb. Inaczej nie popierałby politycznych, destrukcyjnych usiłowań małej części ludności polskiej, owszem pojąłby, że usiłowania te muszą rządowi utrudnić wykonanie życzeń Polaków, które właśnie przez pomięszanie potrzeb religijnych z interesami polityczno rewolucyjnemi są niebezpieczne.“ Tyle perfidyi w kilku wierszach! Gdzie „dobrowolnie rządowe“ pismo widzi w Wielkopolsce destrukcyjne i rewolucyjne dążenia? Do jakiego celu potrzebną mu była denuncyacya, postępowaniem Polaków w Księstwie nie uzasadniona? I czy zapomniał, że to właśnie Bismark i jego minister Gosler sprawy religijne z narodowemi mięszali, że właśnie oni uzasadniali politykę kościelną rządu względami narodowo-politycznemi? Czyż zapomniał wreszcie, że kardynał Ledochowski przed rozpoczęciem walki kulturnej najwierniejszym był, najlojalniejszym poddanym, zakazywał księżom polskim brać udział w akcyi wyborczej — zakazywał im należeć do towarzystw oświaty, — zabraniał śpiewać w kościołach polskie pieśni, wiózł adres lojalności do Wersalu? Jeżeli dzisiejsze stanowisko kardynała niedogodnem jest dla rządu pruskiego, to zaprawdę nikt inny temu nie winien, tylko sam rząd — a posądzać kardynała o rewolucyjne i destrukcyjne dążenia, jest w tym samym stopniu śmiesznem, jak nędznem jest denuncyowanie społeczeństwa polskiego w Księstwie, skoro to społeczeństwo poprzestaje tylko na legalnej praw swych obronie.

Z powodu ogłoszenia przez *Dziennik* i *Kuryer Poznański* znanego czytelnikom rozporządzenia inspektora szkolnego Gratzkiego, wezwał ten ostatni obie redakcye do wymienienia mu osoby, od której rozporządzenie to otrzymały w celu pociągnięcia jej do odpowiedzialności za naruszenie tajemnicy urzędowej. — *Kur. Pozn.* odpowiedział, iż odpis tego rozporządzenia przysłany mu został bezimiennie, zaś *Dziennik Pozn.* odpowiedział, iż nie czuje się do dawania takich wyjaśnień obowiązany.

Wiadomość, że zarząd wojskowy austryacko-węgierski zamyśla zaprowadzić znaczne a bardzo kosztowne reformy w armii spowodowała *Pesti-Naplo* do postawienia zasady „żadnej koncesyi z naszej strony bez wzajemnych ustępstw“, a jako takie ustępstwo wymienia węgierską komendę w węgierskich pułkach, osobny awans dla nich, węgierską akademię wojskową, arsenał, fabryki broni i zakładanie twierdz na Węgrzech. Jak widać *Naplo* w ten sposób przesadza najskrajniejszą lewicę w jej wymaganiach. Prócz tego dowiaduje się także *Naplo*, że partya bardziej umiarkowana a raczej mniej nieumiarkowana skrajnej lewicy, ma zamiar wstąpić do delegacyi, ze względu na ważne kwestye wojskowe i finansowe, jakie na najbliższem posiedzeniu tejże mają być omawiane.

Wspólny minister finansów Kallay, jak donosi *P. Lloyd*, miał odbyć z kilku wpływowymi mężami stanu konferencyę, na której zastanawiano się nad sprawą oddania budżetu Bośnii i Hercegowiny pod ostateczną decyzyę kompetentnym ciałom reprezentacyjnym t. j. delegacyom wspólnym. Urzeczywistnieniu tej myśli stoi wprawdzie wiele przeszkód na zawadzie, jednak trudności, jakie się tutaj nastręczyć mogą, nie są tej natury, aby ich przezwyciężyć nie było można. Minister Kallay okazuje zupełną gotowość zadość uczynienia wielokrotnie występującemu życzeniu, aby delegacyom zamiast dotychczasowych sprawozdawczych wykazów przedkładać dokładne projekta budżetowe. Żądaniu dość powszechnemu, aby w krajach zajętych zaprowadzoną była rzeczywiście konstytucyjna kontrola przyznaje on zupełną słuszność, a nawet oświadcza wyraźnie, iż będzie to tylko ułatwieniem jego zadania, jeżeli powołane do tego organa parlamentarne jasny wyrobić sobie będą mogły przegląd stosunków bośniackich, dokładne zawsze otrzymując informacye o potrzebach i brakach krajów zajętych. Bośniacka ustawa administracyjna nie przedstawia żadnej trudności w przeprowadzeniu tego planu; nie zobowiązuje wprawdzie rządu wspólnego do przedkładania budżetu dla prowincyj zajętych, ale żaden jej artykuł nie wzbrania rządowi, aby delegacyom udzielał jak najobszerniejszych wykazów o stanie finansów bośniackich.

W Dalmacyi i Hercegowinie w miarę, jak stosunki tamtejsze coraz bardziej pokojowo układać się zaczynają, władze wojskowe zmniejszają ilość rozłożonych tam załóg. Całkowite rozpuszczenie dalmatyńskiej obrony krajowej, według telegramu z Raguzy do *P. Lloyda* zostało już stanowczo postanowione. Z Raguzy odszedł już stojący tam załogą 80 batalion dalmatyńskiej landwery, Zarę opuści wkrótce 79 batalion, poczem stopniowo rozpuszczone będą i inne bataliony.

Nieszczęśliwa Estera Solymoszy, której zniknięcie dało powód do wznowienia potwornej baśni o używaniu przez żydów krwi chrześciańskiej i do osnucia długiej historyi o zamordowaniu jej przez żydów, została wreszcie znaleziona — niestety jako trup — w korycie rzeki Cissy, bez żadnego śladu jakiegokolwiek gwałtu. — Ponieważ wypadek ten użyty został do podniecania agitacyi antisemickiej na Węgrzech, przeto miał poniekąd doniosłość polityczną. Jak wiadomo deputowany Onnody w sejmie węgierskim nie wahał się przekonywać sejmu, iż zabijanie dziewcząt chrześciańskich przez żydów nie jest wcale baśnią i zapewniać, że temuż losowi uległa Estera Solymoszy! Dla położenia końca wszelkim baśniom i podejrzeniom rząd postępuje z wszelką ostrożnością. Wydelegowana została na miejsce znalezienia komisya celem stwierdzenia tożsamości znalezionego ciała z zaginioną Esterą, która jeżeli usunie wszelką pod tym względem wątpliwość, przyczyni się do uspokojenia umysłów ludu i odejmie jeden z żywiołów agitacyi.

Wiele już pisano o przyczynach ustąpienia Ignatiewa. Wiadomości podane przez dzienniki są bardzo sprzeczne, a szczegóły prawdziwe nie były znane. Korespondent *Presse* pisze, że nieprzyjaciele Ignatiewa obrali projekt zwołania ziemskiego soboru do przygotowania mu upadku. Pobiedonoscew i Katkow najenergiczniej występowali przeciw jakiemukolwiek ograniczeniu władzy carskiej i usilnie przedstawiali carowi konieczność usunięcia Ignatiewa. Postanowił więc on działać w ich myśl, a wiedząc, że wobec wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół upaść musi Ignatiew, prosił cara o urlop z powodu chronicznego zapalenia oczów. Na tę prośbę otrzymał d. 11 czerwca wieczorem pochlebny własnoręczny list od cara, w którym tenże dziękuje Ignatiewowi za wierną służbę i nakazuje mu wziąć dymisyę dla poratowania nadwątlonego zdrowia, aby mógł na nowo poświęcić się na usługi państwa. Dnia 12 rano udał się Ignatiew do cara, który łaskawie go przyjął i oświadczył, iż pragnie go powołać wkrótce na nowe wysokie stanowisko. Wtedy minister przedstawił carowi całą sytuacyę i wyraził życzenie, aby car mianował takiego prezesa ministrów, któryby reprezentował jednorodny gabinet i umiał zaprowadzić zgodę w łonie rządu i jedność w administracyi.

Nareszcie i Aksakow odezwał się z powodu ustąpienia Ignatiewa. *Ruś* pisze z tego powodu: „Ze zdumieniem przeczytaliśmy o podanej prośbie o dymisyę — zdumienie to prawdopodobnie wspólne u wielu z nas, mało bowiem ludzi cieszy się w Rosyi tym szacunkiem i współczuciem; jakiem imie ex-ministra zawsze było otoczone. Dobrą tę sławę pozyskał hrabia nietylko dzięki swoim zdolnościom dyplomatycznym i administracyjnym, nietylko dzięki znanej dokładnie przystępności dla wszystkich i każdego, lecz głownie z powodu zalety istotnie rzadkiej i bardzo cennej w naszej ojczyźnie, tej mianowicie, że uchodził wszędzie za rzeczywistego Rosyanina i był nim w istocie. Cała działalność ministra odznacza się energią — wszędzie widzimy śmiałą przedsiębiorczość, mówi dalej *Ruś*, czy to w Konstantynopolu, czy później jako ministra spraw wewnętrznych; przez rok, w którym piastował ostatnią tę godność, imię hr. Ignatiewa było sztandarem kierunku narodowego w polityce wewnętrznej — w takiej też tylko polityce widzi p. Aksakow zadatki do skutecznej walki z kramołą, z fałszywym liberalizmem, oraz z intrygami: żydowskiemi, wszystkich naszych najserdeczniejszych za granicą. Zwracając się zaś do nowego ministra hr. Tołstoja, *Ruś*, powtarzając to co i inne dzienniki twierdziły o silnej woli i energi nowego dygnitarza, — dodaje nadto, że odznaczył się on przez stworzenie w Rosyi poważnej i gruntownej szkoły.

Jak zapatrują się nihiliści na nominacyę nowego ministra spraw węwnętrznych możemy się przekonać, z ostatniego numeru genowskiego *Wolnoje Słowo*. Dziennik ten pisze: „Jeżeli rewolucyjna i liberalna opozycya nie obali rosyjskiego absolutyzmu, to uczynią to monarchiści i konserwatywni. Z tego powodu witamy nowego wielkiego wezyra Rosyi. Przeszłość tego męża, jego działalność jak ober-prokuratora świętego synodu, wreszcie jako ministra oświaty, wszystkim jest znaną. Znane fałsze z cyframi statystyki szkolnej, setki zniszczonych karyer młodych ludzi, walka z ziemstwami i prasą, nienawiść do średniego stanu i chłopów, pozostawionych z umysłu bez szkoły, gwałtowne nawrócenie chełmskich unitów na prawosławie, usunięcie języka polskiego z urzędu i szkoły. Wbrew ustawie z 1864 r., udział w komisyi, która zabroniła ukraińcom pielęgnowania narodowego języka, sceny i muzyki narodowej — oto przeszłość nowego wielkiego wezyra“.

Według obiegających pogłosek w Petersburgu, jak donosi *Poll. Corr.*, toczą się rokowania z hr. Piotrem Szuwałowem co do wysłania tegoż na ambasadora do Berlina. W takim razie obecny poseł rosyjski przy dworze niemieckim Saburow zastąpiłby w Londynie ks. Łabanow-Rostowskiego, który będzie mianowany posłem rosyjskim w Wiedniu.

Pojutrze ma się zebrać konferencya sześciu mocarstw w Konstantynopolu. Pierwsza miała przyjąć zaproszenie Rosya, potem Niemcy, wreszcie Austrya i Włochy. To nie przeszkadza *Pol. Corr.* twierdzić, że w kołach dyplomatycznych Konstantynopola zebranie konferencyi nie jest uważanem za niezawodne, ba! z Londynu otrzymuje ona wiadomość, że zaproszenie na konferencyę ze strony dwóch zachodnich mocarstw wcale jeszcze nie odeszło. — Skład konferencyi byłby następujący: Austrya — br. Calice, Niemcy — br. Hirschfeld, Rosya — Onou, Włochy — hr. Corti, Francya — markiz Noailles, Anglia — lord Dufferin. Ambasadorowie Francyi i Anglii, nie wiedzieć po który raz nakłaniali Portę do wzięcia udziału w konferencyi. Minister spraw zagr. odpowiedział im, że po pomyślnych rezultatach misyi Derwisza-paszy, konferencya zawsze jeszcze niepotrzebna. Tę odpowiedź uważają już jako kategoryczną odmowę. Według *Times*, miał Said-pasza wskazać na kompromis między kedywem a Arabim, który kończy całe zajście. Zaś wielki wezyr Abdurrhaman-pasza oświadczył korespondentowi *Daily News*, że gdyby nie wysłanie eskardy anglo-francuskiej, to administracyjny spór pomiędzy kedywem i jego ministrami, który był istotą całej egipskiej kwestyi, byłby już dawno załagodzony. Flota wszystko popsuła. Konferencyi Turcya nie chce, bo doświadczenie wskazuje, że się konferencye bez szkody Turcyi nie odbywają. Jeśli zaś konferencyę mocarstwa gdzieindziej odbędą, to będzie to drugie głupstwo po wysłaniu flot i to „ukoronowanie głupstwa“.

Pisma angielskie są oburzone na *Standard*, Niemcy i Austryę; *Times*, *Daily News* godzą się w tem zupełnie. Po wszechmocnem panowaniu Malleta i Sienkiewicza nie w Egipcie, ale w pałacu Rasaltin i w gabinecie kedywa, nastąpiło panowanie pana von Saurma i barona von Kossjek, generalnych konsulów Niemiec i Austro-Węgier, którzy bez zapowiedzi wchodzą do pałacu kedywa, i kedyw ich słucha. Ich zasługą ma być ugoda kedywa z Arabim i nowe ministeryum Ragheba, które, jak dzienniki angielskie piszą, jest nawskróś „anti-europejskie“. Dawne stosunki br. Kossjek z Arabim „dla ćwiczenia się w arabskim języku“, przestały, zdaje się, mieć naturę wyłącznie filologiczną.

Arabi postawiony przez zachodnie mocarstwa na indeksie, Arabi, którego wydalenie z Egiptu było głównym punktem anglo-francuzkiego ultimatum, jest dziś uznanym reprezentantem narodu egipskiego i osobistością, o której względy wszyscy się ubiegają. Wczoraj podaliśmy zmianę frontu w Anglii — która dla obrony Suezu gotowa zresztą przystać na wszystkie domagania się stronnictwa narodowego w Egipcie i pojednać się z „awanturnikiem“ Arabim. Zaczyna się teraz istna licytacya. Po Anglii — Francya. Dziennik bardzo bliski Freycinetowi i prezydentowi republiki, *National* dowodzi, że Francya w obec grożącego rozbicia anglo-francuskiej spółki, musi dbać już wyłącznie o swoje interesa i ratować co się da. Otóż jedyną radą — pogodzić się z partyą narodowców egipskich. Zaczyna się więc od kokieteryi. Wszak Egipt wszystko zawdzięcza Francyi, pieniądzom, pracy i intelligencyi francuskiej rozwój ekonomiczny i kulturny Egiptu, opiece Francyi wszystkie samorządne i wolnościowe nabytki Egiptu od r. 1840.

Da facto Egipcyanie sympatyzowali zawsze z Francuzami. Anglicy tylko metodycznie eksploatowali Egipt. Dopiero od kontroli finansowej zaczęło się *odium* przeciw Francyi. Interwencya Gambetty była by rozogniła zawiść. Dziś chodzi o czysto egipskie zawikłanie sprawy. Widocznie *National* myśli w ten sposób, przez pojednanie się ze stronnictwem narodowo wojskowem, może wyrzeczenie się nawet wyłącznej finansowej kontroli, obiecanką zupełnej niezawisłości Egiptu nawet od sułtana, skaptować Egipcyan, popsuć szyki Turcyi i zrobić psotę Anglii. Z naszej strony dodajemy że *National* myli się o całą epokę. Antagonizm arabsko-turecki skończył się w obec wspólnego wroga Islamizmu.

Emigracya z Aleksandryi trwa ciągle; Austrya ma nowych wychodźców; po Bośniakach, po żydach rosyjskich, emigranci z Egiptu. Tych 20.000 Europejczyków co opuścili Egipt, zostawili trzy lub pięć razy tyle służby egipskiej bez zajęcia i bez grosza; w tym żywiole jest najgroźniejszy żywioł anti-europejski; znają oni wszystkie stosunki Europejczyków i, wszystkie słabe strony. Najbardziej wystawieni na niebezpieczeństwo są Europejczycy przedsiębiorcy rolnicy, rozrzuceni po wsiach egipskich, na kraju puszczy zdala od opieki wojska. Przy tem wśród wychodztwa ogromna nędza, wielu ucieka z życiem pozostawiając całe mienie. Lordmajor Londynu odwołuje się do kraju, żeby przyjść biednym w pomoc. Rząd angielski ze swej strony odniesie się o odszkodowanie pokrzywdzonych do rządu egipskiego.

Jak doniósł telegram, pruski minister skarbu Bittner podał się do dymisyi, co jest tem więcej niespodziewane, że minister ten należał do najpotrzebniejszych narzędzi ks. Bismarka. Powodem nieporozumienia, jak donosi *Kreuz Zeitung* miały być ostatnie zawody kanclerza, a zwłaszcza niefortunne losy projektu ustawy o użyciu funduszów *(Verwendungsgesctz)* w sejmie pruskim, które książe kanclerz w znacznej części przypisywał nieudolności ministra skarbu. — Jako następcę wymieniają sekretarza Scholza.

Przed kilku dniami przyniosła *Vossische Ztg* sensacyjną wiadomość o wykradzeniu planow i ważnych aktów marynarki niemieckiej i wydaniu takowych Rosyi. — Wiadomość ta nie została wprawdzie potwierdzoną przez organa rządowe, zdaje się jednak być prawdziwą, pomieniony dziennik bowiem pisze: „Zdaje się być rzeczą pewną, że jeden z subalternów admiralicyi wydał Rosyi za pieniądze ważne akta i plany odnoszące się do obrony brzegów morza Baltyckiego. Zdrada ta odkrytą została już dawno, a sprawca znajduje się od sześciu tygodni w rękach sprawiedliwości. Jako sprawcę wymieniają oficera Leopolda Maitniga. Ponieważ sprawa stała się jawną i będzie prawdopodobnie przedmiotem rozprawy karnej, przeto pożądanem jest urzędowe wyjaśnienie. — Jeżeli rzeczywiście rząd rosyjski przy tej kradzieży maczał swoje ręce, to nie złożyłby tem dowodu swego pokojowego i przyjaznego usposobienia. Nie należy jednak przywiązywać do tego wypadku zbyt wielkiej wagi, niektóre rządy uważają za rzecz całkiem dozwoloną jakiemibądź środkami dążyć do posiadania tajemnic wojskowych innych państw. — Kradzież depeszy i ważnych aktów nie należy do rzadkości w czasach dzisiejszych. W obecnem zdarzeniu jest tylko to ważnem, czy rzeczywiście udało się Rosyi posiąść ważne papiery marynarki niemieckiej. Według wskazówek jakieśmy otrzymali od ludzi świadomych, możemy zapewnić, że jeżeli nawet Rosyi udało się wydostać jakie papiery to korzyść jaką mieć może, nie stoi w żadnym stosunku nietylko do szkody moralnej, lecz i do wydatku pieniężnego“. — Tyle o tej sprawie pisze jeden dziennik niemiecki, inne dzienniki milczą.

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22 czerwca 1882 r. Początek z uderzeniem 5 po południu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego pod przewodnictwem prezesa hr. Reja. Wydział obradował w sprawach urządzenia „domu gościnnego“ w Zakopanem, którego budowa jest na ukończeniu, oraz w sprawie zamierzonego postawienia osobnego budynku dla zostającej pod opieką Towarzystwa i jego założonej staraniem szkoły snycerskiej, która uzyskała tak zaszczytne uznanie ze strony ministerstwa, a w urzędowem sprawozdaniu nazwaną została wzorem tego rodzaju szkół drobnego przemysłu w całej Przedlitawii.

Nakoniec obradował Wydział nad ustanowieniem osobnej komisyi zabaw w czasie sezonu w Tatrach.

Wszystkie te starania Wydziału najskuteczniej odeprzeć winny w oczach ludzi nieuprzedzonych nieuzasadnione zarzuty

Osobliwość Krakowa. W nocy z d. 18 na 19 b. m. ulica św. Tomasza była świadkiem nieustannych bójek, krzyków i złorzeczeń. Sceny takie powtarzają się tutaj zresztą dość często, znajdując niewyczerpany dla siebie materyał w szynkowni, utrzymywanej pod liczbą 24 przez izraelitę, a która zarazem służy dla wędrownych handelesów za skład tandety wszelkiego rodzaju. Ponieważ wśród znoszonych tutaj rupieci znajdują się takie stare szmaty i suknie, nabywane niekiedy po osobach zmarłych wskutek chorób zakaźnych, łatwo pojąć, jak błogo zasypiają mieszkańcy tego domu, budzeni nadto co chwila w najprzyjemniejszy sposób rykiem krowy, beczeniem owcy lub żałosnem kwileniem cieląt, bo jak z rozlewającej się wspaniale naokoło woni odgadnąć nie trudno, dom ten jest własnością wyznawcy kunsztu rzeźniczego.

Nie jestże taka arka w środku miasta prawdziwą osobliwością?

Koncert Tow. Muzycznego. We wtorek dnia 27 czerwca 1882 r. urządza krak. Tow. Muzyczne koncert w ogrodzie strzeleckim ze współudziałem dwóch orkiestr wojskowych mianowicie pułku nr. 40 kapel. E. Patzke i pułku 60 kapel. G. Mahr pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program: 1) Wagner, Marsz tryumfalny z „Rienzi“ wykonają obie orkiestry dyr. E. Patzke — 2) C. M. Weber, Uwertura z „Euryanthe“ 2 orkiestry dyr. G. Mahr. — 3) Mozart, „Uwielbienie sztuki“ chór męzki. 4) Beethoven, Chór więźniów z „Fidelio“ na głosy męzkie z tow. orkiestry — 5) Moniuszko-Żeleński, „Pochód Litwinów“ chór męzki z tow. instr. dętych — 6) Żeleński, „Polonez“ odegrają 2 orkiestry, dyr. G. Mahr — 7) Saint Saens, „Danse macabre“ (po raz pierwszy) wyk. 2 orkiestry, dyr. E. Patzke — 8) Żeleński, „Chór strzelców“ na głosy męzkie z tow. 4 waltorni — 9) Herbek, „Do lasu“ chór męzki z tow. 4 waltorni — 10) Moniuszko-Żeleński, „Znasz-li ten kraj“ na tenor solo z tow. chóru męzkiego — 11) Żeleński, „Mazur“ wykonają 2 orkiestry, dyr. E. Patzke — 12) Liszt, Ilga Rapsodya, wyk. 2 orkiestry, dyr. G. Mahr. 13) Abt, „Noc majowa“ chór męzki z solem na tenor — 14) Schumann, (na ogólne żądanie) „Życie cyganów“ na sola, chór i orkiestrę — 15) Wagner, Marsz z opery „Tanhäuser“ 2 orkiestry, dyr. G. Mahr. Na zakończenie ognie sztuczne. Początek o godzinie wpół do 7-mej wieczór.

Germanizacya. Jeden z obywateli tutejszych z wyrazem oburzenia pokazał nam kopertę listu pieniężnego, nadesłanego z Kołaczyc, na którym tamtejszy urząd pocztowy napisał po niemiecku wyraz: „gezählt“. Trudno się jednak oburzać na „Posz-“ i „Telegrafen-Amty“ jeżeli zarządy dóbr polskich panów używają niemieckich pieczęci. Oto napisy dwóch takich okazów: „Exc. Grel. Siemieński'sche Dom. Direction“ a drugi: „Sigismund Baron Romaszkan Gutsverwaltung Uhersko (Galizien).“

† Franciszek Stępiński, weteran z 1831 roku, zmarł w 78 roku życia dnia 11 b. m. w Paryżu. Wygnaniec przez lat 50, kochający gorąco kraj, którego nie oglądał już więcej, wyszedłszy z Warszawy, zasługuje aby mu poświęcić parę słów wspomnienia:

Urodził się 4 października 1804 roku w Stawku pod Wieluniem, wstąpił do wojska Królestwa Polskiego jeszcze w r. 1828. W dniu 29 listopada wziąwszy udział w rewolucyi jako podporucznik saperów pod dowództwem Nowosielskiego, został następnie porucznikiem, był w kilku bitwach, a między innemi podczas oblężenia Warszawy, odznaczył się pod Wolą. — Na emigracyi wziął się natychmiast do pracy, nie zaniedbując i obowiązków patryotycznych; był od samego początku aż do roku 1848 skromnym a gorliwym członkiem Towarzystwa demokratycznego. Przez lat 40 będąc w Paryżu urzędnikiem dróg i mostów, uzyskał szacunek tych wszystkich, którzy go znali, tak Polaków jak i Francuzów i dosłużył się emerytury. Przepędzając ostatnie lata w gronie rodzinnem, otoczony dziećmi i wnukami, cieszył się szczęśliwą starością, której jednej rzeczy tylko brakowało, to jest pociechy odwiedzenia stron rodzinnych, których niestety nie było mu danem przed śmiercią oglądać. — Spokój duszy tego cnotliwego a skromnego weterana!

Wychodźtwo. 304 emigrantów izraelickich przejechało wczoraj z Brodów do Ameryki.

Przegląd literacki i artystyczny. Wyszedł Nr. 6. Zawiera oprócz dowcipnej jak zwykle kroniki, dalszy ciąg nowelli „Milionowa Panna“, ustęp z „Don Żuana“ Byrona w tłomaczeniu E. Porębowicza, ciekawy szkic etnograficzny o praktykach religijnych w Hindostanie, udatną pogadankę o naszych dzieciach, zapiski T. Lipińskiego C. D., Horaina humoreska o wynalazkach, recenzye, echa, drobne wiadomości i t. d.

W części artystycznej mieści się piękny rysunek Krzesza „Rotmistrz pancerny“. W dodatku autograf Kniaźnina.

Przegląd zapowiada w najbliższym czasie dwie obiecujące nowelle: Walleryi Marrené i Michała Bałuckiego.

Podpalenie. W nocy z 19 na 20 bm. o godzinie 2. spostrzeżono na dachu domu Nr. 14 przy ulicy Piekarskiej na Kazimierzu, podłożony ogień, od którego się już zajęła była krokiew. Domownicy ogień ugasili. Ekspozytura policyjna na Podgórzu wyśle-

działa i przytrzymała człowieka podejrzanego o podpalenie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
20	2 p.	11·8	742·6	Z.	17·4	słota
	10 w.	11·2	43·1	„	11·2	pochmurno
21	7 r.	12·2	42·5	Płd.-Z.		pogoda

Wyścigi konne we Lwowie.

(Drugi dzień dnia 20 czerwca).

Pogoda prześliczna. Mimo to jeszcze mniej ciekawych pośpieszyło dzisiaj na plac wyścigowy jak w niedzielę.

Bieg pierwszy, (nagroda kasyna narodowego 500 złr., meta 1600 metrów) powołał w szranki tylko trzech zapaśników na 10 mianowanych. Stanęła acz nie ochoczo waryatka „Miss Mornigton“ Alfreda Mysłowskiego, „Minima“ K. Ochockiego i „Finio“ bar. A. Heydla. Niegrzeczny „Finio“ wyrwał się naprzód i zostawiając dwie „Miss“ za sobą prowadził cały bieg. Już był pewny zwycięstwa, gdy w tem obrażona „Miss Mornigton“ za słupem dystansowym przeskakuje koło niego, z „Finia“ spada dżokej, a „Miss“ staje pierwsza u mety. Na szczęście dżokej nie odniósł żadnego szwanku. „Minima“ lekko przyszła do połowy wkładek.

Z wielką uwagą śledzono biegu IIgo o nagrodę cesarską 2000 złr. Bo też nielada biegunу wkroczyły na tor. Szlachetnie urodzona klacz 3-letnia „Fornarina“ bar. Heydla, dalej znana nam z pierwszego dnia piękna „Preciosa“ Ochockiego, która tak świetnie zdobyła 1000 złr., a nareszcie wspaniały „Wallenrod“ hr. Erwina Schlicka. Czteroletni ten młodzieniec jest synem słynnego „Przedświta“, (któż nie zna „Przedświta“?) od Last Trial. „Wallenrod“ już dosyć monety zarobił swemu panu, zabrał w zeszłym roku nagrodę cesarską na lwowskim torze, w Wiedniu również pobił znakomitych biegunów, więc sądzono powszechnie, że weźmie i dzisiaj „jak zechce“ laur gonitwy.

Do totalizatora (naczynie dziwnego nabożeństwa, jak powiadają warszawiacy) pchają się, aby stawiać na „Wallenroda“ pewnego zwycięzcy! Tymczasem bieg z niecierpliwością oczekiwany rozpoczął się. Meta spora, bo 4000 metrów. Dzwonek zadzwonił. „Fornarina“ pomknęła pierwsza, odsadziła się od razu o kikanaście metrów i w tem oddaleniu prowadziła bieg cały. Zdawało się, iż klacz ta niezawodnie odniesie zwycięstwo, podejrzywano jednak „Wallenroda“, który biegł u szarego końca, że w ostatniej chwili pokaże co umie. „Preciosa“ trzymała się mądrze po środku. Tuż przed samą metą prawie nagle pomknęła „Preciosa“ i o dobre dwa konie pierwsza minęła metę wśród powitalnych oklasków. Druga przybyła „Fornarina“, zawstydzony „Wallenrod“ jak szedł tak i przyszedł ostatni. Powiadają, że źle spał tej nocy. Bieg trwał 5 minut 30 sekund.

W trzecim biegu przeleciał tor w przepisanym czasie sam „Monopol“ Heydla i wziął nagrodę ministerstwa rolnictwa 500 złr.

Czwarty bieg przeznaczony dla Handicap'ów. Nagroda 200 złr. Mimo małej nagrody zawzięcie walczyli: „Lightning“ Alfreda Mysłowskiego, „Bimka“ Ochockiego i „Kiss-me Quik“ Garapicha — „Lightning“ zabrał nagrodę. Aż do tej pory mieliśmy prześliczny czas, nagle od południa zaciemniało się, a głuchy grzmot zaanonsował zbliżającą się burzę. Za chwilę wiatr silny począł paniom zrywać strojne kapelusze, deski stanowiące okrycie trybun, poczęły podejrzanie trzeszczeć, więc rzucono się do powozów, aby jak najprędzej uciec przed nawalnicą.

Zostali tylko sportsmeni, którym nie uchodzi uciekać przed deszczem, lub tacy, którzy udają sportsmenów i nieszczęśliwi sprawozdawcy z obowiązku swego. Ma się bowiem odbyć jeszcze jeden — a ważny bieg — bieg panów, myśliwski (Steple-chase). Nagroda Towarzystwa 300 złr. i dodatek subskrypcyi 100 złr. Meta 4.800 metrów najeżona 18 przeszkodami. Do biegu zgłosiło się dwóch jeźdźców. Porucznik Mysłowski na „Bajaderze“ i porucznik Seelinger na „Finiu“ Heydla. Wszystkie przeszkody wzięte z precyzyą. Mysłowski przybył pierwszy, wyprzedziwszy przeciwnika o długość dwóch koni. Deszcz lał przez cały czas.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“)

***Lwów**, 20 czerwca.*

Ósme posiedzenie.

Dziś przed rozpoczęciem rozprawy obiegała po sali sądowej pogłoska, że rozprawa tocząca się obecnie ma być zasystowaną, ponieważ przy rewizyi dokonanej u rzędnika banku Kryłoszańskiego nazwiskiem Mazura, znaleziono akta jakieś będące w związku z agitacyą moskalofilów. Czy tajne owo archiwum, bo opowiadają o całych stosach odkrytych i zabranych przez policyę, rozpatrywane obecnie przez prokuratoryę państwa dostarczy nowego materyału do toczącej się sprawy, czy też dotyczy rzeczy nowej, jakkolwiek zawsze z agitacyą moskiewską związek mającej, dotychczas wiedzieć nie można a zatem i nie można do tej chwili jeszcze stanowczego przepowiadać zawieszenia obecnej rozprawy.

Przystępujemy do sprawozdania. Oskarżony Adolf Dobrzański, wchodzi o kwadrans na dziesiątą na salę, z miną i postawą co najmniej ministra powołanego do generalnej odpowiedzi na wywody mowców opozycyi.

Zaczyna od tego, że nie dotknął wczoraj jeszcze niektórych punktów pisma ministeryalnego, do którego zastosował cytat: *difficile est satirum non scribere*, a to przy sposobności kiedy krytykował wyrażenie się ministerstwa „iż opinia publiczna głosi Dobrzańskiego agentem rosyjskim“. O tę opinię zapytywano wójtów samych Węgrów, a nie Rusinów, i dla tego tak fatalnie wypadła.

Oskarżony oświadcza, że stosunki majątkowe jego są dość dobre, pobiera połowę pensyi t. j. 2625 złr.: dzieci wszystkie prawie już zaopatrzone. Oddawna jest prezesem towarzystwa literackiego S. Bazylego w Ungwarze lecz nie bywa na posiedzeniach; księdza Rakowskiego (panslawistę na Węgrzech) poznał nie dawno w Wiedniu, lecz nie zostawał z nim w korespondencyi.

Oskarżony zwraca się przeciw polityce madiaryzacyjnej rządu węgierskiego, narzeka na ucisk Rusinów, których język nazywają Węgrzy pogardliwymi wyrazami itd.

Przewod. przerywa oskarżonemu po raz pierwszy.

Dr. Łubiński mniema że należałoby pozwolić oskarżonemu rozwinąć swoje zapatrywania polityczne, gdyż to wchodzi w system jego obrony i odpowiedzi na akt oskarżenia, w którym cytaty publicystów w dziedzinie polityki zastosowane są jako materyał dowodowy.

Przew. oświadcza, że do niego należy uznać co jest dopuszczalnem, a co do rzeczy nie należy.

Dr. Łubiński konstatuje że oskarżonemu nie dozwolono wypowiedzieć głęboko odczutych krzywd Rusinów na Węgrzech.

Oskar. (mówi dalej). Skutkiem tych krzywd jest właśnie emigracya z Węgier północnych. Ale wracam do aktu oskarżenia. Znajduję wyrazy które ubliżają osobom i narodowi moskiewskiemu, znajduję nieuszanowanie moich dekoracyj moskiewskich, wreszcie przychodzą tu wyrazy i uwagi które zdolne są podburzyć przeciw religii.

Prok. prosi o odebranie oskarżonemu głosu, gdyż formalnie oskarża prokuratoryę państwa.

Po ponownem upomnieniu ze strony przewodniczącego, zaczyna oskarżony rozwodzić się nad tem że syn jego Mirosław nie słusznie był zasądzony za gwałt publiczny w Przemyślu, gdyż zastrzelił krowę.

Przew. odbiera głos w tej materyi, gdzie krytyki wyroków sądowych do rzeczy nie należą.

Dr. Łubiński porozumiawszy się z dr. Dulębą i dr. Iskrzyckim żąda uchwały trybunału w tym względzie, czy oskarżonemu wolno krytykować rozmaite akta urzędowe, i wypowiadać zapatrywania polityczne. Obrońca wyraża uznanie p. przewodniczącemu za bezstronne prowadzenie obrony, mniema jednak, że w tej sprawie pożądaną byłaby uchwała trybunału.

Prok. Na podstawie § 232 ust. o post. karnem decyzya w tej mierze, co należy usunąć, jako do sprawy nie należące i przewlekające postępowanie należy do przewodniczącego, zresztą zastrzega się przeciw krytyce aktu oskarżenia i innych aktów prowadzonej w ten sposób, jak ją oskarżony prowadzi.

Dr. Dulęba popiera wniosek dr. Łubińskiego i zaprzecza, jakoby nie wolno było krytykować aktów urzędowych; prawo krytyki przysługuje radcy dworu p. Dobrzańskiemu zostającemu pod zarzutem zbrodni stanu, w zupełności.

Prok. powtarza, że zastrzega się przeciw wycieczkom p. Dobrzańskiego, a nie ma nic przeciw rzeczywistej krytyce.

Trybunał uchwalił usunąć wniosek dr. Łubińskiego, albowiem do przewodniczącego wyłącznie należy przestrzeganie tego, co do rzeczy należy.

Oskar. zaczyna mówić dalej, ale zaledwie kilka słów wyrzekł przewodniczący nie dozwala dalszej odpowiedzi na ustęp reskryptu ministerstwa, podnoszący że na ręce A. Dobrzańskiego płynęły liczne petycye gmin wiejskich.

Osk. twierdzi że ma prawo na podstawie ustawy z dnia....

Przew. (przerywa). To do rzeczy nie należy, proszę się trzymać aktu oskarżenia.

Dr. Dulęba prosi o zanotowanie w protokole że niedopuszczono odpowiedzi na twierdzenie ministerstwa węgierskiego.

Dr. Łubiński wnosi, aby zanotowano, że oskarżony nie mógł nawet powołać się na ustawę którą chciał zacytować.

Osk. wraca do aktu oskarzenia. Akt oskarżenia nazywa przejście na prawosławie pogardliwie „apostazyą“.

Przew. upomina ponownie oskarżonego, który po chwili dalej wywodzi swoje: apostazya oznacza przejście w stan pogaństwa, a kościół prawosławny jest uznany przez państwo. Oskarżony zaczyna powoływać się na rozmaite reskrypta ministeryalne.

Przew. aplikuje oskarżonemu § 232 pr. s. w dosłownem brzmieniu, i grozi po raz ostatni odebraniem głosu.

Osk. zwraca się do cytatów w akcie oskarżenia z prasy moskiewskiej, i nie dziwi się wcale, że w prasie tej jest reprezentowany także kierunek panslawistyczny, a nawet nieprzyjazny Austryi. Wszędzie bowiem rozmaite pojawiają się prądy — a rzeczą prokuratoryi jest konfiskować niebezpieczne broszury. Oskarżony mniema zresztą, że w Rosyi nie istnieją już komitety sławiańskie z tendencyą panslawistyczną, lecz że zeszły one teraz na spokojne stowarzyszenia humanitarne, jak u nas np. stowarzyszenia Czerwonego krzyża. Co do podróży Mirosława po Galicyi i jego korespondencyi powiada, że chodziło mu o studyowanie rozwoju nihilizmu w Galicyi, zapewne z polecenia redakcyi jakiegoś dziennika, albo badacza, który obiecał może dobrze zapłacić za dostarczane daty. Chodziło więc poprostu o dobry interes. Oskarżony nie dziwi się, że syn zamówił do tego agentów i płacił im, gdyż wiadomo, że korespondentom płaci się nawet bardzo znaczne honorarya. Korespondencya musiała być tajną, gdyż obudziłaby czujność nihilistów. Zresztą skończyła się po kilku miesiącach, gdy korespondenci wyczerpali się, wypisawszy wszystko co mogli zebrać.

Oskarżony nie rozumie zarzutu nadużycia swobody prasy, owszem żali się na dzisiejszy system konfiskaty wywodzi, że język, który przyjęło dzisiaj *Słowo* jest językiem prawdziwie ruskim. To, że jest podobny do moskiewskiego i zbliża się ciągle do niego, nic nie stanowi, gdyż jedność językowa i literacka nie prowadzi do zjednoczenia politycznego. W dalszym wywodzie oskarżony przyznaje się, że jest rusofilem, i oświadcza, że być nim ma bardzo wiele powodów. Rodacy jego bowiem aż do roku 1879, robili karyery tylko w Rosyi, tam są jego dzieci i krewni, on sam jest kawalerem moskiewskich orderów, „za które wdzięcznym być nakazuje mi austryacki patryotyzm“ (wesołość). Przyznaje też, że jest panslawistą — ale nie w politycznym względzie; wierzy tylko w ideę duchowego zjednoczenia Słowian, którem bronić się muszą przeciwko kulturze Zachodu. Wreszcie twierdzi oskarżony, że w państwie, gdzie uznano zasady wolność wyznań, wolno każdemu z jakichkolwiek pobudek zmieniać wyznanie, i nawet prokuratorowi państwa w pobudki te wglądać nie wolno. Wszystkie przez prokuratoryę przeciw sobie zebrane poszlaki uważa za błahostki, które w obec całego lojalnego jego życia, nie mogą dać podstawy do zasądzenia go — i kończy tem, że werdykt potępiający, wywołałby oburzenie nietylko w Austryi, ale w całej Europie.

Po krótkiej przerwie przystąpił przewodniczący do szczegółowego badania oskarżonego. Nie przypomina on sobie niczego dokładnie, i zeznaje: Być może, że syn mój Mirosław bawił u mnie w r. 1880 w czerwcu, być może, że prędzej wyjechał do Rosyi, być może, że widział się wówczas z Markowem, być może, że się z nim nie widział. Zdaje mi się, że w Rosyi był naprzód współpracownikiem dzienników — jakich, nie wiem i nie umiem wymienić. Później, otrzymał rangę (czyli „czyn“) sekretarza kolegialnego, kiedy — nie wiem.

W r. 1881 był w Galicyi i w Czerteżu — po co przyjechał, nie mówił mi, było to podczas żniw, byłem ciągle zajęty w polu. Być może że przyjechał w sprawie zbierania materyałów do studyów nad nihilizmem. Może też być że obok tego miał misyę od komitetu sławiańskiego, chociaż tego nie przypuszczam bezwarunkowo.

Zkąd Mirosław miał pieniądze na opłacanie agentów i korespondentów, nie wiem, wiem tylko że posełałem mu pieniądze do Rosyi nim otrzymał stałą pensyę, a gdy był w Czerteżu w r. 1880 mówił mi że potrzebuje koniecznie 1000 złr. na wyekwipowanie się, więc dać musiałem. Czy był we Wiedniu wyjechawszy z Czerteża nie wiem, być może. Mało wiem w ogole o nim, gdyż mi się nie spowiadał.

Jak długo Włodzimierz Naumowicz bawił w Czerteżu nie wiem, być może że 6 dni, albo i dłużej.

Do Lwowa przesiedliłem się, uporządkowawszy interesa majątkowe w Czerteżu, wyjeżdżałem — nie pomnę raz czy dwa razy, ale to na wezwanie mej żony, która prowadziła gospodarstwo kobiece. Iwana Sokołowa poznałem we Lwowie, i wiem, że chodził do biblioteki Ossolińskich zbierać materyały do studyów historycznych. Potem w jesieni zaprosił się do Czerteża, aby módz pracować w zaciszu, na co mu pozwoliłem. Palmowa poznałem tu także. Jest to magister duchownej petersburgskiej akademii i napisał rozprawę religijną o „znaczeniu kielicha u husytów.“

Na dalsze pytania przewodniczącego odpowiada oskarżony, że B. Płoszczańskiego częściej odwiedzał, wiedział o jego podróży do Rosyi. Może być, że dałem mu wówczas list do Terleckiego w Żytomierzu. Tak, tak przypominam sobie, dałem mu taki list. Czy oddał go Terleckiemu, nie wiem, może być, że mi coś wspominał, że nie był w Żytomierzu, ale nie przypominam sobie dobrze.

Listy ks. Knihinickiego i Andrejczuka o Zaleszczykach pokazywał mi Markow. Tak mi się przynajmniej zdaje; może mi tylko wspominał o nich. Jeżeli pokazywał, to nie wiem, czy to było u mnie w domu, czy u niego. Treści tych listów nie mogę sobie przypomnieć. Jakim sposobem do mnie się te listy dostały — nie mogę wytłumaczyć.

Przew. Bo Marków przypuszcza trojaką możliwość; alboś je pan sam wziął, albo on je panu wręczył, albo też u pana zapomniał, lub nawet tylko „zgubił.“

Dobrzański nie wie absolutnie nic o sposobie przyjścia w posiadanie tych listów, i zgadza się wreszcie na wszystkie trzy przez Markowa podane sposoby.

Ks. Naumowicza — zeznaje dalej — znałem od dawna, od czasu, kiedy był posłem do Rady państwa; zapraszałem nie raz do Czerteża, ale nigdy nie był u mnie. Dopiero we Lwowie mię odwiedził. Korespondencyi z nim nie prowadziłem, zresztą być może, że raz pisał do mnie w sprawie kupna drzewa.

O bardzo ożywionej korespondencyi mej córki wiedziałem; czyniłem jej wymówki nawet, że zanadto wydaje na porto. Nie wiedziałem ani czego ta korespondencya dotyczy — ani też, że córka była pośredniczką w korespondencyi między bratem a osobami trzeciemi. Teraz dowiaduję się, że to była tajna korespondencya; musiała dotyczyć nihilistów. Nie wiem dobrze, dla czego córka chciała spalić listy mego syna. Kiedy przyszedł komisarz policyi z zapytaniem o Mirosława, leżałem w łóżku. Powiedziałem mu, nie ruszając się z łóżka, że może cały dom przeszukać i wejść do pokoju córki, która, zdawało mi się, była już ubraną. Co się tam dalej stało, nie wiedziałem zrazu, dopiero później powiedziała mi córka, że spaliła, czy chciała spalić (otóż tego nawet nie pamiętam) listy Mirosława. Nie pytałem jej dla czego, ale jak mi się zdaje, jak sobie coś tak przez sen przypominam, mówiła, że nie chciała aby jej listy prywatne ktoś obcy czytał.

Nie wiedziałem także wówczas, że syn jest ścigany listem gończym. Nie przypominam sobie, aby mi o tem cokolwiek powiedział komisarz policyi.

Przew. Musiał panu o tem wspomnieć.

Dobrz. Nie przypominam sobie.

Przew. Przyjmij pan teraz, że wspominał, a kie wrażenie mogła wywrzeć na pana wówczas ta wiadomość.

Dobrz. Nie mogła zrobić żadnego wrażenia— bo leżałem w łóżku (!!) — ale przypuściwszy jakiekolwiek wrażenie to chyba to tylko, że wszystko jest nieprawdą.

W podobny sposób tłomaczy się oskarżony dalej.

Na zapytanie, kogo oznaczają w listach M. Dobrzańskiego litery M. P. N. Gr. i t. d. — odpowiada, że córka nie potrzebowała wiedzieć o znaczeniu tych liter, gdyż była tylko pośredniczką w korespondencyi. Specyalnie co do litery M. (w liście gdzie Mirosław Dobrański przyrzeka wyrobienie dla M. dobrej posady i obiecuje że będą mieli zapewnioną potężną protekcyę), mniema oskarżony, że może stnieje jakiś M. kawaler, któremu córka przyrzekła wyrobienie posady w Moskwie za protekcyą brata. Olga bowiem, mimo najlepszego obejścia się z nią w domu, nosiła się z myślami porzucenia go i wyjazdu do Moskwy.

Oskarżony zeznaje że znał Samarina, Głowackiego i Lebednicewa, archeologa, i zgadza się na odczytanie swych rękopisów p. t. *Ausnahmszustände in Galizien* i *Ueber das Werk des prof. Szujski: Polen und Ruthenen* (zabrane u oskarżonego — będą późnie odczytane).

Przew. odczytał jeszcze list oskarżonego do żony pisany gdzie są wzmianki „sprawy nasze stoją dobrze, — otrzymałem manuskrypt i postaram się o rychłą odpowiedź od Józefa Andrjewicza, dotychczas widzieć go nie mogłem.“ Oskarżony przyznaje jeszcze że na znalezioną u niego petycyę do papieża w sprawie zniesienia zakazu noszenia brody księżom obrz. gr. kat, zamierzał zbierać podpisy: — poczem przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego.

Lwów, 21 czerwca. (Telegram *Reformy.*)

Dzisiejszy dzień rozpraw rozpoczął się od protestu obrońcy dra Łubińskiego, przeciwko *Gazecie Narodowej*, która w toku procesu, we wczorajszym numerze zamieszcza instagycye przeciw Hrabarowej i Dobrzańskiemu. Obrońca wnosi, ażeby redaktora *Gazety*, p. Jana Dobrzańskiego wezwać jako świadka, celem sprawdzenia, o ile zarzuty przez *Gazetę* oskarżonym czynione, są prawdziwe. Prokurator Girtler sprzeciwia się temu, tu bowiem chodzi o zarzuty w akcie oskarżenia, a nie w dziennikach zawarte. Po czem obrońca cofa swój wniosek.

Oskarżony Ad. Dobrzański z powodu wielkiego zmęczenia zrzeka się dalszej obrony.

Wprowadzono na salę oskarżonego Załuskiego szewca ze Zbaraża. Oświadcza stanowczo, że tylko po rusku mówić będzie, ponieważ po polsku nie umie. Przysięgli zgadzają się z tem, oświadczając że po rusku rozumieją tylko nie rozumieją po moskiewsku. Przeciw temu protestuje ks. Ogonowski, zapewniając, że i on nie chciał po moskiewsku obrony wnosić.

Załuski zeznaje, że powodem powzięcia przez Zbarażan zamiaru przejścia na schyzmę, były zatargi ich z księdzem Kosteckim. Koncept podania dał oskarżonemu jakiś nieznajomy pan u Płoszczańskiego. Załuski radził się także ks. Naumowicza, który oświadczył, że wolno przejść na prawosławie, bo to wiara praojców.

Przew. podnosi, że oskarżony zeznał w protokole, iż zamiar Zbarażan powstał nie z ich własnej inicyatywy, ale z namowy Naumowicza i Płoszczańskiego.

Co do Hniliczek zeznaje oskarżony, że Szpunder przyniósł mu gotowe podanie do podpisania, co też zrobił, poczem Szpunder zniszczył rękopis podania. Oskarżony zeznaje, że z przekonania zamierzał przyjąć prawosławie, ale pogodziwszy się z Kosteckim zaniechał tego. Nakłaniał też wówczas Zbarażan, a potem Hniliczan do pozostania przy Unii. Chodząc do Poczajowa opowiadał to ks. Naumowiczowi, który mu nadmienił, że prawosławie to wiara praojców.

Gdy w toku przesłuchania Załuskiego, obrońca dr. Iskrzycki, nazwał akt oskarżenia zamachem na naród ruski, uchwalił trybunał naganę dla obrońcy.

Przesłuchany następnie Szpunder, zeznaje, że Naumowicz pisał podanie o przejście Hniliczan na prawosławie i kazał mu zanieść je Załuskiemu do przepisania, a potem oryginał zniszczyć. Później, gdy zawiadomiono Naumowicza, że Hniliczanie zostają przy Unii, powiedział tenże: „Prawosławie przyjdzie samo z siebie, gdy Rosya zagarnie Galicyę“. Naumowicz przysłał nawet diaka Soję z wezwaniem, aby nie odstąpiono od zamiaru porzucenia Unii.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 20 czerwca.

Pszenica na wiosnę 12 — — 12·75, na czerwiec 12·40—12·45, na jesień 11·12—11·14. Owies na wiosnę 8·35 — 8·37 Owies na jesień 7·03 — 7·05 Owies handlowy 8·25 — 8·35. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę 8·60—9·—. Żyto na jesień 8·40—8·45. Kukurudza na czerwiec 8·12 — 8·15 gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 31·75 — 32·—.

Nafta 15 — 15·25.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański pisze: „Nie uważamy za szczęśliwą i taktowną ze względu na dawne tradycye choćby i zakorzenione przesądy myśl reformy Bazylianów za pomocą i poręką zakonu Jezuitów. Nie sądzimy, ażeby w dziele przeprowadzenia podobnej reformy, dzisiejsi Jezuici mieli być gorszymi lub lepszymi od jakiegobądź innego zakonu kościoła katolickiego. W obec podejrzeń i drażliwości ludu i duchowieństwa ruskiego, w obec smutnych tradycyi czepiających się nazwy i pamięci zakonu jezuickiego w tych stronach, należało, według naszego uważania rzeczy, w sprawie reformy zakonu Bazylianów galicyjskich, udziału jego nie przyzywać a posłużyć się lepiej — jak to już krakowska *Reforma* zauważyła, pomocą i pracą wypróbowanych w cierpieniach około wiary a doświadczonej dla niej wierności wypędzonymi z Królestwa Polskiego księżmi unickimi.“

Piszą nam z Wiednia: „Personal zatrudniony na linii transwersalnej ma być o połowę zredukowany, a przyszły przedsiębiorca budowy ma mieć nałożony obowiązek, przyjęcia tych, którzy przy redukcyi odpadną. Obiega pogłoska, że w ostatniej chwili nastąpiło porozumienie między Tancredem, Schwarzem i Laenderbankiem, i że ta spółka ma największe szanse utrzymania się przy ofertowej licytacyi.

Nowoje Wremia zapewnia, że pogłoski o odwołaniu ks. Orłowa z Paryża nie mają żadnej podstawy.

Trepow wyjechał d. 18 b. m. z Petersburga. Generał-gubernator wileński Totleben chory na zapalenie płuc i przebywa dotąd w Petersburgu.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 21 czerwca. Na wczorajszem poufnem zebraniu lwowskiego Koła politycznego toczyła się ożywiona rozprawa o referacie programowym dra. Euzebiusza Czarkawskiego (porówn. wczorajszy „Przegląd Polityczny“ — przyp. red). Po obszernej mowie sprawozdawcy zabrał głos dr. Zgórski. Ubolewał, że nie ma stenografów, gdyż motywa ustnie przez referenta wypowiedziane są o wiele dosadniejsze i jaśniejsze, aniżeli sam referat. Następnie w obszerniejszem przemówieniu rozebrał elaborat, i wykazywał że jest bezbarwny, i że sam w wyższym jeszcze stopniu popadł w te błędy, które dr. Czerkawski zarzucał wprzódy drwi. Bilińskiemu. Mowca protestuje przeciw ustępowi sprawozdania, zawierającemu ujemny sąd o „luźnych wystąpieniach“ członków sejmowego klubu postępowego — upatrując w tem osobistą wycieczkę referenta. Końcowe rezolucye sprawozdania, które są tak nic nie mówiące, że mogą śmiało przez wszystkie stonnictwa być przyjęte, nazwał mowca niefortunnemi.

Sprawozdawca dr. Czerkawski replikuje bardzo ostro i stanowczo. Broni zawartych w sprawozdaniu rezolucyj jako zasadniczych. Zarzut „osobistych wycieczek“ odrzuca jako nieparlamentarny. Dr. Zgórski odpowiada— kończąc, że jako wyborca, obywatel i członek Koła uważa właśnie liczne czynności dra Czerkawskiego jako prezesa klubu postępowego, jak np. kompromis ze Stańczykami w sprawie administracyjnej, za nieszczęśliwe. Wniosek Sawickiego i Kosteckiego, ażeby referat dra Czerkawskiego przyjąć *en bloc*, odrzucono — poczem zastępca przewodniczącego p. Jan Dobrzański dla spóźnionej pory zamyka narady, zapowiadając dyskusyę szczegółową na następujące posiedzenie.

Praga, 21 czerwca. *Bohemia* konstatuje zupełne powodzenie nowego stronnictwa ludowego.

Buda-Peszt, 21 czerwca. Przychwycono tu rozszerzane tajemnie broszury, które podniecają lud przeciw żydom. Lud wierzy że znalezione w Cissie ciało nie jest Estery Solymoszy, lecz że inną dziewczynę zmarłą ubrano w szaty Estery i rzucono do rzeki dla otrzymania nagrody wyznaczonej za znalezienie. Z tego powodu usposobienie ludu niebezpieczne.

Petersburg, 21 czerwca. Na Wasilewskim ostrowie znaleziono warsztaty naboi dynamitowych.

Petersburg, 21 czerwca. Aksaków w organie swoim prowadzi żywo polemikę przeciwko Katkowowi, potępia system policyjny, i tłumienie narodowego rozwoju przez mechanizm biurokratyczny. W artykule tym zalicza liberalnych Polaków i żydów do nieprzyjaciół Rosyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 21 czerwca. *Ung. Post.* donosi z Kronstadtu o zderzeniu się dwóch pociągów osobowych, przyczem 7 wagonów zostało zgruchotanych a 15 osób ciężkie poniosło uszkodzenia.

Petersburg, 21 czerwca. Ukaz carski do ministra sprawiedliwości zarządza przekazanie dotychczasowej ustawy cywilnej, osobnej, przez prezydyum ministerstwa sprawiedliwości wyznaczonej komisyi, która składając się z mężów w prawie cywilnem, teoretycznie i praktycznie należycie wykształconych, zająć się ma wypracowaniem nowego kodeksu cywilnego.

Petersburg, 21 czerwca. Ukaz carski do senatu oznacza liczbę rekrutów dla wojska liniowego i dla marynarki w roku bieżącym na 212.000 ludzi.

Londyn, 21 czerwca. Izba gmin przyjęła wniosek Gladstona o pierwszeństwie bilu w sprawie zaległości czynszowych.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 21 czerwca. Turcya odmówiła ostatecznie udziału w konferencyi.

Giełda zaniepokojona z powodu niebezpieczeństwa grożącego handlowi prowadzonemu przez kanał Suezki.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Paryż, 21 czerwca. Według doniesień z Londynu wszystkie mocarstwa zgodziły się na zebranie konferencyi d. 22 bm. Ambasadorowie wymieniają jutro swoje pełnomocnictwa jako reprezentanci mocarstw na konferencyi.

Londyn, 21 czerwca. *Daily News* donoszą: Lord Seymour otrzymał wczoraj instrukcyę, aby z wylądowaniem majtków i załogi okrętów nie wahał się, jeżeliby krok ten okazał się koniecznym dla bezpieczeństwa mienia i życia w Aleksandryi.

Londyn, 21 czerwca. W Izbie gmin oświadczył Dilke: Malet otrzymał polecenie, aby zawiadomił rząd egipski, iż Anglia powstrzymuje się na razie od żądania wynagrodzenia poddanych angielskich, pokrzywdzonych podczas ostatnich rozruchów, w swoim czasie zażąda jednak zupełnego zadosyć uczynienia i odszkodowania. Malet oświadczyć ma dalej, że Anglia kładzie największy nacisk na nietykalność interesów kanału suezkiego. W ukonstytuowaniu się nowego gabinetu nie brał Malet żadnego udziału. Za inicyatywą Anglii i Francyi wielkie mocarstwa zgodziły się na wspólną naradę w sprawie egipskiej. Według projektu Anglii i Francyi konferencya odbędzie się 22 b. m. w Konstantynopolu. Porta odrzuciła projekt konferencyi. Z powodu pozostania Arabiego w gabinecie, Gladstone, podobnie jak poprzednio Dilke, położył nacisk na to, że rząd nie cofnie nic z tego, co w sprawie egipskiej przedsięwziął, albo co powiedział. Obok kwestyi ostatecznego załatwienia sprawy egipskiej, wywiązała się chwilowo kwestya nowa, dominująca po nad innemi t. j. zabezpieczenie życia i własności Europejczyków. Kwestya ta nie może być rozwiązaną z pominięciem tych, co chwilowo władzę dzierżą. Według zapatrywania rządu, Porta powinna wziąć udział w konferencyi, sułtan jednak innego jest zdania.

Aleksandrya, 21 czerwca. Skład nowego ministeryum jest następujący: Ragheb obejmuje prezydyum i tekę spraw zagranicznych, Ahmed Kaszid tekę spraw wewnętrznych, Arabi wojny, Ali Ibrahim sprawiedliwości, Mahmud Falaki robót publicznych, Sulejman pasza Abaza oświaty, Hassan pasza Cheri ministerstwo wakufów.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 21/6.		
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	120 25	121 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 53	9 57
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	100 25	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 20/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościan. . . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 40	100 90
	Wiedeń, dnia 20/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . . za złr. 100	76 60	76 75
4⅕	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 45	94 60
5	„ „ pap. nowa . . . . . . „ „ 100	92 10	92 25

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . . . za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	87 95	87 10
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	86 25	86 30
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	119 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 50	109 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 —	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	100 —	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 —	37 25
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	25 75	26 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . . „ „ 100	102 —	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	104 50	105 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal tow. kred. ziem. . . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . . „ 100	100 10	100 50

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne . . . . za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	101 —	101 20
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 65	100 90
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 50	95 70
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 70	95 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	99 10	99 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 80	95 10
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 25
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	135 —	135 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 50
	L O S Y.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	175 25	176 25
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 —	111 50
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 75	20 50
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	25 —	25 50
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 25
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	122 75	123 —
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	114 80	115 20

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . . na 80 złr.	235 —	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . . na 160 złr.	3:8 —	318 50
5	Kreditbank weg. allg. . . . . . . na 200 złr.	311 75	312 25
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	826 —	829 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	121 80	122 20
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	171 50	172 —
5	Ferdynauda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2767 —	2772 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	195 25	195 75
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	314 25	314 75
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	147 75	148 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	170 —	170 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 50	26 75
bez %	Prag Duxer	61 50	62 —
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 50	168 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164 25	164 75
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . . na 200 „	317 —	317 50
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	140 25	140 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	159 25	159 75
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 —	164 50
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka . . . . „ „	11 73	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 81	9 82
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 00	12 05
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 60	46 70
	Ruble papierowe . . . . „ „	120 75	121 25
	Warszawa, dnia 20/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	100 —
	Kupony	— —	2 45
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 50
	Kupony	— —	— 19
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	91 20	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*